

Autor: Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

753
Dnia: 28.IV.1971 r.
Godz. 8.20 - 8.30

R A D I O - K O N T A K T Y

Wojewódzki Urząd Kontroli Pracy
Publikacji i Wiedzi
BYDGOSZCZ

zrzeka się ~~na imię, dnak,~~
~~rozpowszechnienie~~

Nr. 5.4

Nakład 28.04.71 Format 1/1
data 28.04.71 podsk 1/1

Przepraszam, że tak z miejsca rozpoczynam te "Radio-Kontakty"

pytaniem, ale strasznie jestem ciekaw, czy ktoś z państwa wie,
ile ziemi przypada w naszym kraju na jednego statystycznego
mieszkańca? Mniej więcej pół hektara? Tak, to prawda...

A dużo to czy mało? W stosunku do krajów wysoko rozwiniętych
jeszcze dość dużo... ale chciałoby się w tym miejscu przypomnieć,
że jeszcze nie tak dawno każdy z nas - od oseska do starca -
zjadał w ciągu roku płody rolne z 1 ha.

A więc kurczy nam się areał gruntów uprawnych. Ale czy tylko
dlatego, że rosną miasta, że rozwijający się przemysł pochłania
coraz więcej ziemi, że budują się rolnicy, że na wsi - niczym
grzyby po deszczu - rosną bazy kółek rolniczych, gminnych
spółdzielni, przedsiębiorstw obsługujących wieś, że powstają nowe
szkoły, ośrodki zdrowia, obiekty socjalne i kulturalne. Czy tylko
dlatego coraz mniej ziemi nas żywi, że jeszcze ciągle inwestorzy
mają szeroki gest i pod byle zlewnię mleka ogradzają z pół ha
ziemi? Nie, nie tylko dlatego.

W woj.bydgoskim i nie tylko w woj.bydgoskim mamy od lat kłopoty z przekazaniem w trwałe użytkowanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Oczywiście na dobre ziemie reflektantów nigdy nie brakowało. Ale niektóre gromadzkie rady narodowe miały kłopoty ze znalezieniem chętnych na zagospodarowanie gruntów 5-tej i 6-tej klasy. Wystarczy powiedzieć, że gdy w roku 1966 ziemie słabe stanowiły tylko trzy procent wszystkich gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, to w roku ubiegłym było tych słabych ziem już 9,5 %.

Rzecz jasna, za niepełne zagospodarowanie gruntów słabych nikt gromadzkich rad nie głaskał. Toteż tu i ówdzie wpadano na genialne pomysły przekazywania gruntów niegdys rolniczo uprawianych, a później przez jakiś czas leżących odłogiem, pod zalesienie. W ten oto prosty sposób pozbywano się kłopotów...

Żeby nie być gołosłownym - jeden przykład: we wsi Osnowo gromada Brzozowo w powiecie chełmińskim ani przed wojną, ani zaraz po wojnie nie było nieużytków. Każdy kawałek ziemi - także ten słabszy - rodził wedle swoich możliwości. Obecnie jest tu około 34 ha nieużytków, które stopniowo się zalesia.

Cóż, nie byłoby już dziś o co kruszyć kopii, gdyby zalesiano rzeczywiście tylko obecne nieużytki.

Ale pan Antoni Kiliszek - traktorzysta Międzykółkowej Bazy Maszynowej w Brzozowie już w 1960 roku podpisał umowę dzierżawną na 2 ha. Nawiasem mówiąc, tę samą ziemię uprawiał wcześniej niejaki pan Wojtaszek. A więc 2 ha ziemi - słabej, bo słabej, ale rodziły i to rodziły nie tylko żyto czy ziemniaki, bo nawet jęczmień. Ba, z tych dwóch hektarów można było wykroić parę arów pod buraki cukrowe czy rzepak. No więc ziemia musiała być nie najgorsza. Zaraz obok Bernard Majorek też uprawiał hektar i widocznie mu się to opłacało.

Na jesieni 1969 r. gdy pan Kiliszek chciał odnowić w gromadzkiej radzie narodowej umowę, odmówiono mu przedłużenia dzierżawy. Powód? Ziemię przekazuje się Lasom Państwowym pod zalesienie... No więc w ub. roku grunt przygotowany pod ziemniaki, - ok. 75 arów - z miejsca zalesiono. Chciano także zaorać i zalesić hektar 25 arów pszenicy ozimej. Wprawdzie do takiego skandalu nie doszło, ale krótko przed tegorocznymi świętami wielkanocnymi - zalesiono resztę. Tak więc w jednej wsi 3 ha od wielu lat rolniczo wykorzystywanej ziemi poszło pod las.

Oczywiście pokrzywdzeni usiłowali z miejsca dochodzić swych praw - były interwencje w Gromadzkiej Radzie Narodowej,

959

były interwencje w powiecie, ba, jeden z radnych poruszył ów problem zalesiania gruntów rolniczo uprawianych na sesji Powiatowej Rady Narodowej w Chełmnie. Efekt? Przysłowiowy groch o ścianę!... No, ale jakieś wyjaśnienie się znalazło - że niby owe 3 ha wrzynają się w przyszły kompleks lasów. Azali to prawda? Nie bardzo... Byłem na polu, widziałem nowo nasadzony las, widziałem ów sporny kawałek ziemi - leży sobie przy drodze z Osowa do Grubna i nijak nie wrzyna się w kompleks przyszłego lasu.

Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że już teraz kijem Wisły nie zawrócę. Na ziemi do niedawna uprawianej rolniczo - rośnie las - i rzecz jasna - nie nawożuję nikogo do wrywania sadzonek. Opowiedziałem tę historię dlatego, że wydaje mi się dość typową: "Nie ma chętnych na zagospodarowanie słabych gruntów, przekazuje się je pod zalesienie i można spać spokojnie". Oto jak niektórzy rozumują. Już teraz nikt z województwa nie będzie miał do powiatu pretensji za niepełne zagospodarowanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Opowiedziałem tę historię także dlatego, żeby państwo zrozumieli wagę ostatnich zaleceń dla Rządu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej

Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w których między innymi, czytamy: "Zaleca się przygotowanie pod obrady Sejmu PRL projektów nowelizacji ustaw o gospodarowaniu ziemią oraz aktów prawnych o ochronie użytków rolnych i Leśnych. Nowe akty prawne powinny stworzyć warunki sprzyjające poprawie gospodarowania ziemią i inwestycjom w gospodarstwach rolnych."

Tak, proszę państwa, nowelizacja ustaw o ochronie użytków rolnych jest konieczna, bo kurczy nam się, i to w zastraszającym tempie, areal gruntów ornych. Ziemi jest tyle ile jest i więcej jej nie będzie, a gąb do żywienia w tym kraju z roku na rok przybywa. Chronmy więc to, co mamy, bo lasu, bo fabryki, bo domu nikt nie ugryzie.